

Tajemnice Krzyżaków nie umarły

Pierwsza publikacja: 11 lutego 2014 r. (postscriptum 5 października 2021 r.)

Któż z nas podczas oglądania filmu bądź lektury książki nie miał pretensji do ich bohaterów o wyjątkową naiwność, nieumiejętność kojarzenia faktów i osobliwą skłonność do wpadania w pułapki zastawione przez źle dobranych przyjaciół? A czyż ta nasza pretensja nie nabrzmiewała wówczas, gdy fabuła dotyczyła spraw źle rozgrywanych przez Rzeczpospolitą, rozszarpywaną przez sąsiadów przy zubożeniu, głupocie, a wreszcie – i zdradzie – samych Polaków? A Ty, czytający niniejsze słowa, czy przypadkiem nie zasłużysz na równie surową ocenę potomnych? Czy naiwność bądź zdrada nie jest Twoim pierwszym imieniem?

W Malborku chcą przywrócenia ośmiometrowej rzeźby zwanej Matką Boską Malborską, którą w XIV wieku Krzyżacy ustawili na zewnętrznej elewacji zamkowego kościoła, a która została zniszczona w wyniku drugowojennych działań wojennych. Inicjatywa ta – jak mówią sami zainteresowani – ma uatrakcyjnić turystyczną ofertę miasta. Wsparły ją władze samorządowe, kustosz zamku-muzeum, miejscowe duchowieństwo. Dlaczego więc czepiam się ja, klerykał i propagator kultu maryjnego? O tym króciutko – na razie – w punktach.

1. Wbrew politycznie poprawnemu trendowi tę – na pierwszy rzut oka – religijną inicjatywę poparły czynniki oficjalne: władze, polskojęzyczne (niemieckie) media oraz niemiecki biznes dominujący w tamtym regionie.
2. Powstała na tę okoliczność fundacja otrzymuje wsparcie ziomkostw tzw. Prus Wschodnich.
3. Wśród niemieckich mieszkańców Malborka i okolic przez całe wieki funkcjonowało przekonanie, że dopóki figura ta będzie stała na zamkowych murach, dopóty ziemie te pozostaną pod niemiecką kontrolą i panował na nich będzie wyłącznie język niemiecki. Motyw ten często pojawiał się w materiałach propagandowych III Rzeszy. Zniszczenie figury w marcu 1945 r. zbiegło się z przyłączeniem większej części Prus Wschodnich do Polski. Jej ewentualny powrót byłby bardzo wymowny.
4. Nie jestem pewny, czy figura rzeczywiście uosabiała Matkę Boską z Dzieciątkiem. Istnieje wiele tajemnic związanych z krzyżackimi wierzeniami i rytuałami. Zastanawiające jest, że figury tej nie zniszczono podczas sekularyzacji zakonu i masowej konwersji na kalwinizm i luteranizm, kiedy to bezceremonialnie niszczone wszystko, co miało związek z kultem maryjnym. Sama figura przez wielu uznawana była za wcielenie wszelkiej brzydoty, wielu odwracało wzrok z powodu jej „potworności”. Sami Niemcy przyznawali, że ten ich „malborski idol nie jest żadną mile łagodną Madonną”, ale nieokreśloną „królową niebios we wszystkich blaskach swojej nadludzkiej mocy, groźną, srogą, twardą i ponurą z bliska prawie odstrasżającą”.
5. Dziwnie źle kojarzy mi się ten krzyż wieńczący ziemski glob trzymany przez Dzieciątko (?).

Fragment z mojej pracy "Kto się boi Królowej Polski?":

Mało kto z nas zdaje sobie sprawę z faktu, że zdecydowana większość wojen toczonych przez państwo polskie w przeciągu tysiąca lat swojego istnienia, to w gruncie rzeczy wojny religijne. Tylko z pozoru dwa wieki zmagania z potęgą krzyżacką to wyłącznie konflikt ekonomiczno-

terytorialny, wykrwawiający adwersarzy przynależących do tego samego, papieskiego obozu politycznego. Rycerze zakonni stworzyli bowiem nad Bałtykiem państwo nie mające nic wspólnego nie tylko z szeroko rozumianą specyfiką klasztorną, ale i najbardziej nawet wykoślawioną realizacją świeckiego ustroju chrześcijańskiego. Wpływ na to w dużej mierze miał ich wieloletni mentor i promotor – cesarz niemiecki Fryderyk II Hohenstauffen, nie bez powodu nazwany po latach "Bestią Apokaliptyczną" i "Prorokiem Szatana". Coś prawdziwie diabelskiego kryło się pod płaszczami cynicznie przyozdobionymi znakami męki Chrystusowej. A cóż innego, jeśli nie chęć urągania imieniu Maryi, pchało Krzyżaków do popełniania najokrutniejszych zbrodni akurat w najważniejsze Jej święta? Dwa razy do roku, w Święto Nawiedzenia oraz Święto Wniebowzięcia NMP, z siedzib komturii wyruszały szczególnie niszczycielskie "krucjaty" niosące śmierć... polskim chrześcijanom. W te dni krzyżacki szlak wyznaczały zgliszcza sprofanowanych i spalonych kościołów oraz lament nielicznych, którym udało się przeżyć. Do obsesyjnej nienawiści do Polaków Krzyżacy przyznali się za pośrednictwem reprezentującego ich niemieckiego dominikanina (sic!) Joannesa Falkenberga, dowodzącego z wielką determinacją, że jest większą zasługą zabijać Polaków i ich króla niż pogan. Tylko niebiańska siła zdolna była zmusić Zakon bluźnierczo zawłaszczający imię Najświętszej Maryi Panny do samounicestwienia się poprzez ujawnienie swojego prawdziwie bezbożnego oblicza, a w konsekwencji utracenia potężnego politycznego i militarnego poparcia ze strony całej – zmanipulowanej dotąd – łacińskiej Europy. Mało tego. Nie dość, że siła ta nie pozwoliła zdławić narodu od zarania pozostającego w wielkim nabożeństwie dla Matki Boskiej i cieszącego się Jej łaskawością, to jeszcze usunęła agresora z udziału w Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa. Na początku XVI wieku bowiem państwo krzyżackie sekularyzowało się, a rycerze i bracia zakonni porzucili katolicyzm na rzecz kalwinizmu i luteranizmu. Doszło wówczas do masowego niszczenia przez nich wszystkiego, co wiązało się z osobą Najświętszej Maryi Panny. Tylko niewielką część przedmiotów Jej kultu udało się Polakom wykupić z rąk odszczepieńców.

Postscriptum (5 października 2021 r.)

17 kwietnia 2016 roku przy udziale Bruno Plattera, Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, odsłonięto ośmiometrową figurę "Malborskiej Madonny". Zaraz potem w nowo wyremontowanym wnętrzu zamkowego kościoła po raz pierwszy w historii tego miejsca został odprawiony Novus Ordo Missae. W wywiadzie zrealizowanym dla potrzeb lokalnej telewizji współczesny Krzyżak wyraził zadowolenie, że do Malborka powróciła "patronka Polski". Czyżby nie wiedział, że Najświętsza Maryja Panna jest Królową Polski i Hetmanką jej wojsk? Czy tylko zbiegiem okoliczności można nazwać fakt, że ta jego wypowiedź wpisała się w protestancki brak nabożeństwa wobec Bogarodzicy, odrzucający możliwość jakiegokolwiek Jej orędowania za nami w Niebie? Musimy pamiętać, że wszelkie formy poszanowania Matki Boskiej po stronie protestanckiej spotykały się z podejrzliwością albo o posądzaniem o kryptokatolicyzm. Dlaczego zatem przez cały czas niemieckiego panowania w Malborku przeprowadzano regularne renowacje symbolu "katolickiego bałwochwalstwa"?

Wysłuchując się w wypowiedzi osób zaangażowanych w powrót rzeczonyj figury w mury malborskiego zamku, można było odnieść wrażenie, że najważniejszym motywem ich działania było... uatrakcyjnienie zabytku i zwiększenie ruchu turystycznego. Pojawiało się w nich również religijne - na pierwszy rzut oka - uzasadnienie o szczególnym patronacie Matki Boskiej nad Malborkiem. Zapowiadano w tej sprawie rychłą stosowną uchwałę rady miejskiej. Od roku nic jednak w tej sprawie nie dzieje się, a malborscy rajcowie nabrali wody w usta.

Remont zamkowego kościoła kosztował 25 milionów złotych, a przywrócenie figury - ponad jeden milion. Sporą część tę kwoty uzyskano z kasy państwa, czym publicznie chwalił się Jarosław Sellin, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego (od 2018 r. zasiada w Radzie Muzeum przy Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie). Pozostała

część (nie znalazłem informacji o jej wysokości) wpłaciły instytucje zagraniczne: Europejski Obszar Gospodarczy, fundusze norweskie, "dawni mieszkańcy Malborka", joannicy, austriacka firma "Leier" (jej spółka-córka ma filię w Malborku). Akcję zbiórki pieniędzy swoim patronatem objął "Dziennik Bałtycki", należący wówczas do niemieckiego koncernu wydawniczego, członkiem rady fundacji koordynującej przedsięwzięcie został x. dr Wojciech Skibicki, wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Elblągu (trzy lata później otrzymał skarę biskupią).

Wciąż nie daje mi spokoju ten krzyż tkwiący na kuli ziemskiej trzymanej w ręku Dzieciątka (?). Jest oczywiste, że nie ma on proveniencji średniowiecznej, ale jako żywo przypomina Krzyż Żelazny, czyli niemieckie odznaczenie wojskowe. Logika podpowiada, że to efekt jednej z konserwacji, które miały miejsce w XIX wieku lub na początku XX wieku, a więc wówczas, gdy tężał niemiecki militarizm. Co ciekawe, w wyobrażeniach zapowiadających rekonstrukcję rzeźby, krzyż ten posiadał dodatkową cechę Żelaznego Krzyża: był czarny z białą obwódką. W efekcie końcowym jest on złoty. Czy umieszczenie symbolu niemieckich ambicji militarnych na ekwiwalencie całego świata tylko mi źle się kojarzy?

Krzysztof Zagozda